WYDANIE A · Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok. XXII · Kraków, środa 15 marca 1939 · Nr. 74

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Czechy wydane na łup Trzeciej Rzeszy

Zdradziecki układ prezydenta Hachy z Hitlerem. — Wojska niemieckie zajmują całe Czechy i Morawy

Berlin, 15. 3. PAT. Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następujący komunikat:

Czeski prezydent dr. Hacha przybył w towarzystwie czeskiego ministra spraw zagranicznych Chvalkovsky'ego o godzinie 1-ej min. 10 do nowej kancelarii Rzeszy na rozmowę z kanclerzem. Prezydent Hacha przeszedł przed frontem kompanii chorągwianej S. S. przy dźwiękach marsza. Kanclerz przyjął prezydenta dr Hachę w swoim gabinecie. Przy rozmowie obecni byli ze strony niemieckiej premier marszałek Goering, który na życzenie kanclerza przerwał swój urlop we Włoszech i wczoraj około godz. 18-ej przybył do Berlina, jak również minister spraw zagr. Rzeszy von Ribbentrop. Po pierwszej 45-minutowej rozmowie prezydent Hacha i minister spraw zagranicznych Chvalkovsky udali się na naradę i na szczegółowe rozmowy z premierem marszałkiem Goeringiem i ministrem von Ribbentropem.

Po wznowieniu rozmowy u kanclerza podpisano o godzinie 3-ciej minut 55 następujący układ:

Kanclerz przyjął dziś w Berlinie w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa, czesko - słowackiego prezydenta dr Hachę i czesko - słowackiego ministra spraw zagranicznych Chvalkovsky'ego na ich życzenie. Przy spotkaniu tym poddano zbadaniu z całą szczerością poważną sytuację, jaka powstała w ostatnich tygodniach na dotychczasowym czesko-słowackim obszarze państwowym. Z obu stron dano wyraz jednomyślnie przekonaniu, że celem wszystkich wysiłków musi być zapewnienie spokoju, porządku i pokoju w tej części Europy środkowej. Czesko - słowacki prezydent oświadczył, że służąc temu celowi i dla osiągnięcia ostatecznego uspokojenia, kładzie los narodu i kraju czeskiego w pełnym zaufaniu w ręce kanclerza Rzeszy niemieckiej. Kanclerz przyjął to oświadczenie i dał wyraz swej decyzji, iż weźmie naród czeski pod opiekę Rzeszy niemieckiej i zabezpieczy mu rozwój autonomicznego życia narodowego w myśl jego odrębności.

Berlin, 15 marca 1939 r.

(—) Adolf Hitler
(—) Dr Hacha
(—) Von Ribbentrop
(—) Dr Chvalkovsky.

Granica polsko-węgierska — faktem dokonanym!

Budapeszt, 15. 3. Korespondent P. A. T. dowiaduje się ze źródeł dobrze poinformowanych, że wojska węgierskie, posuwając się dolinami rzek Ung i Latorca, zdążają szybko w stronę granicy polskiej. Według dotychczasowych przewidywań, pierwsze patrole węgierskie już dziś wieczorem mogą osiągnąć granicę polską. Szczegółowych informacyj o tym dokąd dotychczas dotarły wojska węgierskie, na razie uzyskać nie można. Jak się zdaje, dwie kolumny wojsk, zdążające dolinami wspomnianych rzek, posunęły się najdalej.

Niezależnie od tego wojska węgierskie przekroczyły już linię demarkacyjną na całej jej długości i posuwają się szybko naprzód. Opór, stawiany tym wojskom, jest słaby. Wojska czeskie zachowują się biernie.

Wojska niemieckie w Pradze i Brnie

Berlin, 15. 3. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że o godz. 9.45 przednie straże wojsk niemieckich wkroczyły do Pragi. Oddział samochodów pancernych ustawił się przed placem zamku Hradczyna. Równocześnie 3 samochody ciężarowe z oficerami policji niemieckiej przybyły pod gmach dyrekcji policji.

Berlin, 15. 3. PAT. Niem. biuro informacyjne donosi, że wojska niemieckie wkroczyły do Brna.

WSZELKA KOMUNIKACJA WSTRZYMANA!

Berlin, 15. 3. PAT. Niemieckie biuro informacyjne komunikuje, że wszelka komunikacja, wjazd oraz wyjazd, w oddanych pod niemiecki protektorat obszarach czeskich i morawskich jest wstrzymana aż do odwołania.

Radio praskie wzywa do spokoju i niestawiania oporu

Praga, 15. 3. PAT. Megafony, ustawione na ulicach miasta, wzywają ludność do zachowania spokoju. Ludność niemiecka dekoruje domy flagami ze swastyką. Radio Praga 2 zostało oddane do dyspozycji mniejszości niemieckiej.

Praga, 15. 3. PAT. O decyzji, powziętej w Berlinie, ludność Pragi dowiedziała się przez radio. Od godz. 4-ej radio praskie co 15 minut nadawało wezwanie ministra obrony narodowej do wojsk czeskich, by pozostawały w koszarach i nie stawiały żadnego oporu przy wkraczaniu wojsk niemieckich, które rozpoczęło się we wczesnych godzinach rannych. Poza tym transmitowany jest apel do ludności, wzywający do spokoju i unikania wszelkich incydentów. Podobne wezwanie skierowano przez radio do funkcjonariuszy kolejowych, pocztowych i telegrafu.

Po godzinie 3-ciej zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie czeska rada ministrów, która zapoznała się z przebiegiem rozmów berlińskich pomiędzy kanclerzem Hitlerem a prezydentem Hachą, jak również z podpisanym w Berlinie układem.

Praga, 15. 3. PAT. Ministerstwo spraw wojskowych wydało zarządzenie o natychmiastowej likwidacji komisyj poborowych na obszarze całego państwa.

Hacha wraca do Czech

Berli 15. 3. PAT Jak dowiaduje się korespondent PAT. prez. Hacha i dr. Chavalkovsky o godz. 10-tej rano przebyli jeszcze w Berlinie i znajdowali się w hotelu „Adlon". Przed hotelem wystawiono podwójny honorowy posterunek wojskowy. Zwraca uwagę fakt, że nad hotelem „Adlon" zarówno wczoraj wieczorem jak i dziś rano, powiewają wyłącznie chorągwie Rzeszy, nie wywieszono natomiast flagi czeskiej, wywieszanej dotychczas nad hotelem nawet w razie pobytu nieoficjalnych osobistości czeskich.

Berlin 15. 3. PAT Prezydent Hacha opuścił dziś Berlin o godz. 11. m. 16 w towarzystwie ministra Chavalkovsky'ego udając się w drogę powrotną do Czech.

Proklamacja kanclerza Hitlera

Berlin 15. 3. PAT Kanclerz Hitler wydał do narodu niemieckiego odezwę, w której przypomina, że zaledwie przed kilku miesiącami Niemcy zmuszone były wziąć w obronę mieszkających w zwartych obszarach rodaków wych przeciw terrorystycznemu reżimowi Czechosłowacji, a już w ostatnich tygodniach ujawniły się te same zjawiska na obszarze, na którym żyje obok siebie tyle narodowości. Doprowadzić to musi do reakcji na ponawiane ataki na wolność i życie grup narodowościowych. Odłączyły się one teraz od Pragi. Czechosłowacja przestała tym samym istnieć Dalej odezwa mówi, że od niedzieli w wielu miejscowościach zaszły straszliwe ekscesy których ofiarą padli liczni Niemcy. Z gęsto zamieszkałych niemieckich wysp językowych, które wspaniałomyślność niemiecka pozostawiła ubiegłej jesieni przy Czechosłowacji, zaczyna znow płynąć w kierunku granic Rzeszy masa uciekinierów, pozbawionych mieszkania Dalsze trwanie takiego stanu rzeczy doprowadzić musiałoby do zniszczenia porządku na tym terenie, na którym Niemcy zainteresowane są życiowo, a który ponad 1000 lat należał doRzeszy niemieckiej. Aby ostatecznie usunąć ten stan, zagrażający pokojowi, głosi odezwa i aby stworzyć warunki potrzebne dla nowego uporządkowania stanu rzeczy na tym obszarze, postanowiłem z dniem dzisiejszym, by wojska niemieckie wkroczyły do Czech i Moraw. Rozbroją one bandy terrorystyczne i chroniące je czeskie siły zbrojne, wezmą w obronę życie wszystkich zagrożonych i zabezpieczą tym samym fundamenty, na których opierać się będzie zasadnicze załatwienie kwestii, które w sposób sprawiedliwy odpowiadać będzie duchowi tysiącletniej historii i praktycznym koniecznościom narodów niemieckiego i czeskiego.

Berlin 15. 3. PAT. Kanclerz Hitler wydał rozkaz do wojska, w którym stwierdza, iż Czechy znajdują się w stanie rozkładu, zaś przeciwko Niemcom w Czechach i na Morawach stosowany jest terror. Z dniem 15 marca 1939 roku oddziały wojsk niemieckich wkroczą na terytorium Czech, aby zabezpieczyć życie i mienie wszystkich mieszkańców kraju. Odezwa apeluje do ludności by żołnierzy niemieckich nie traktowała jako wrogów, lecz jako uosobienie woli rządu niemieckiego ustalenia porządku. Odezwa zapowiada, że wszelki ewentualny opór będzie natychmiast złamany, i kończy się słowami: „Bądźcie poza tym świadomi, że wkraczacie na czeskie terytorium jako reprezentanci wielkiej Rzeszy".

Berlin 15. 3. PAT Minister Rzeszy dr. Goebels w środę rano o godz. 6-tej podał do wiadomości przez wszystkie rozgłośnie niemieckie komunikat o rokowaniach z dr. Hacha, proklamację kanclerza Hitlera i rozkaz kanclerza do wojska.

Tajemniczy wyjazd Hitlera

Berlin 15 3. PAT W kołach dobrze poinformowanych potwierdzają wiadomości o wyjeździe kanclerzaHitlera z Berlina. Cel jego **podróży nie jest narazie opublikowany. Wedle pogłosek kancelrz wyjechał do Wiednia.**

Ucieczka „rządu" Wołoszyna do Rumunii

Praga, 15. 3. PAT. Krążą pogłoski, że Wołoszyn wraz z t. zw. „rządem" karpatoruskim zbiegł do Rumunii.

Huszt, 15. 3. PAT. Godzina 9.30. Lada chwila oczekiwane jest wkroczenie wojsk węgierskich. Władze policyjne i administracyjne ewakuują się.

Budapeszt, 15. 3. Węgierska agencja telegraficzna komunikuje, że minionej nocy Czesi w okręgu gmin Fancsika i Voerboecz przekroczyli granicę i zaatakowali węgierskie oddziały graniczne.

Wojska węgierskie energicznie odparły atak i natychmiast podążyły za ustępującymi siłami czeskimi w głąb Rusi Podkarpackiej. Ofensywa będzie prowadzona aż do zupełnego unieszkodliwienia napastników.

Słowacja prosi rząd polski o uznanie nowopowstałego państwa

Warszawa. 15. 3. PAT. Słowacki minister spraw zagranicznych wystosował do ministra spraw zagranicznych Polski depeszę treści następującej: „Minister spraw zagranicznych państwa słowackiego ma zaszczyt zakomunikować, że zgromadzenie narodowe we Słowacji, jedyny oficjalny przedstawiciel Słowaków, na uroczystym posiedzeniu odbytym w dniu 14 marca 1939 r., w Bratysławie, proklamowało swą niezawisłość i utworzenie państwa słowackiego w obecnych granicach kraju słowackiego. Msgr dr Józefowi Tiso, prezesowi rady ministrów powierzono pełnienie funkcji głowy państwa i powierzono teki: wiceprezesa rady ministrów prof. uniw. Wojciechowi Tuce, ministra spraw za gran. — p. Ferdynandowi Durczańskiemu, ministra spraw wewn. — p. Karolowi Sidorowi, ministra oświecenia publ. — p. Józefowi Siwakowi, — min. obrony narodowej — ppłk. Ferdynandowi Caplosowi, min. komunikacji — p. Jul. Stano, — min. finansó ; — p. Mikulasowi-Prużyńskiemu, min. gospodarki narodowej — p. Gejzie— Medryckiemu, min. sprawiedliwości, — p. Gejzie Fritzowi. Minister spraw zagr. ma zaszczyt prosić o uznanie utworzonego państwa i o zawiadomienie nas o tym. Bratysława, 14 marca 1939 r. Minister spraw zagranicznych (—) dr Ferdynand Durczansky."

Pierwsze zarządzenia rządu słowackiego

Bratysława. 15. 3. PAT. Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie słowackiej rady ministrów — pod przewodnictwem premiera dr Tiso, Wzięli w nim udział wszyscy ministrowie, z wyjątkiem min. oświaty Sivaka, który jeszcze nie powrócił z Rzymu. Rada ministrów omawiała sytuację, jaka powstała po utworzeniu niepodległego państwa słowackiego i wydała szereg zarządzeń w aktualnych sprawach. M. in. zarządzono zamknięcie banków na 3 dni, rozciągnięcie przepisów dewizowych na obrót z krajami czeskimi, zarządzono wyanie nowych znaczków stemplowych i blankietów wekslowych.

* * *

Bratysława. 15. 3. PAT. Komendant gwardii ks. Hlinki Mach wydał rozkaz do członków gwardii, wzywając ich do zachowania dyscypliny oraz zaniechania samowolnych konfiskat i rozbrajania żandarmów czeskich, którzy zostali wezwani do złożenia broni.

Komunikacja Wiedeń — Polska utrzymana

Wiedeń, 15. 3. PAT. Ruch kolejowy z Wiednia w kierunku granicy polskiej odbywa się dotychczas normalnie.

Praga, 15. 3. PAT. Ministerstwo komunikacji wystosowało apel do wszystkich funkcjonariuszów kolei żelaznych oraz poczt i telegrafów, aby normalnie pełnili swe dotychczasowe obowiązki.

Praga, 15. 3. PAT. Ministerstwo przemysłu i handlu wezwało wszystkie zakłady przemysłowe, aby w zakładach tych bieg pracy odbywał się normalnie.

Rzecz sama przez się zrozumiała

Londyn, 15. 3. PAT. Prasa londyńska, obszernie informując o wydarzeniach, rozgrywających się na terenie dawnej Czecho - Słowacji, traktuje fakt wkroczenia wojsk węgierskich na Ruś Podkarpacką, celem ustanowienia wspólnej granicy z Polską, jako rzecz przez się zrozumiałą, stwierdzając, iż nie podnosi się ani jeden głos przeciwko ustanowieniu wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

Louis Marin przeciw konferencji międzynarodowej

Paryż. 15. 3. (K) Idea konferencji międzynarodowej, która w Anglii znajduje tylu zwolenników z Chamberlainem na czele, nie ma we Francji tego oddźwięku co w Anglii. Onegdaj ukazał się na łamach „Temps" artykuł pełen sceptycyzmu w stosunku do konferencji międzynarodowej. Ale prawdziwą sensacją dnia jest stanowcze wystąpienie przeciwko konferencji międzynarodowej jednego z najwybitniejszych parlamentarzystów francuskich Louisa Marina, kilkakrotnego ministra — a obecnie przewodniczącego Federacji republikańskiej. W swym organie „La Nation" piętnuje „gigantyczną i elastyczną kampanię — wszczętą przez defetystów". Jakże można zasiadać przy jednym stole z ludźmi, którzy mają dla nas wciąż pogróżki i obelgi, którzy wysuwają postulaty bez żadnego uzasadnienia, których pretensje w stosunku do Francji są dla niej obrazą, a zadośćuczynienie tym postulatom i pretensjom wywołać musi tylko nowe postulaty i nowe pretensje.

Zdaniem Marina, nawet argumenty natury gospodarczej za zwołaniem konferencji nie wytrzymują krytyki. Gdy się zasiada przy jednym stole, musi się mieć pewność, że ma się przed sobą partnera, który nie tylko ma żądania lecz gotów jest do pewnych koncesyj ze swej strony.

Zresztą wie się doskonale, że są pewne państwa, których apetytów absolutnie zaspokoić nie można. Koncesje np. w Tunisie doprowadzić muszą do sytuacji sudeckiej. Doświadczenie wykazuje, że droga koncesji doprowadzić musi do wojny. Należy więc jak najprędzej tamę położyć wichrzeniom defetystów.

Posiedzenie Sejmu --- 18 bm.

Warszawa, 15. 3. PAT. Na dzień 18 marca br. na godz. 9 rano zostało zwołane posiedzenie Sejmu.

Prymas Hiszpanii przeciw obcym wpływom

Londyn 15. 3. (K) „Times" donoszą z Burgos, że kardynał Goma, arcybiskup Toledo i prymas Hiszpanii, ogłosił list pasterski, który ostrzega przed rozdziałem kościoła od państwa. Kardynał występuje w obronie wolności ludzkiej, którą gnębią niektóre państwa. Wybujały nacjonalizm jest ciężkim błędem, który kościół zawsze potępiał. Hiszpania musi się mieć na baczności przed obcymi wpływami zagranicznymi wierze katolickiej.

Samobójstwo służącej

Kraków, 15. 3.

Dziś rano wezwano Pogotowie Ratunkowe na ulicę Sebastiana 17, gdzie służąca Pająk Maria popełniła samobójstwo przy pomocy gazu świetlnego. W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej, gdzie zmarła nie odzyskawszy przytomności.

Tło samobójstwa nieznane.

Sieć balonowa nad Anglią

Londyn 15. 3. (K) Rząd angielski postanowił otoczyć nie tylko Londyn, lecz ważniejsze miasta angielskie siecią balonową jako ochroną przeciw atakom powietrznym. Tworzy się więc prócz 10-ciu eskadr balonowych, przeznaczonych dla obrony Londynu, jeszcze 37 eskadr dla całej Anglii. Siedm eskadr bronić ma terenu przemysłowego Birminghamu trzy przeznaczone będą dla Liverpoolu, trzy dla Manchesteru, trzy dla Bristolu, jedna dla Derby, dwie dla Waringtonu, jedna dla Plymouthu, jedna dla Cardiffu, trzy dla Newcastle, trzy dla Shefieldu, trzy dla Hull i trzy dla Glasgowa, reszta zaś bronić ma baz dla marynarki handlowej i wojennej.

Eskadra składa się z 45 balonów, a więc 47 eskadr obejmuje 2110 balonów. Dziesięć eskadr londyńskich ma mieć do swej dyspozycji załogę składającą się ze 6000 ludzi. Reszta 37 eskadr prowincjonalnych ma załogę składającą się z 22.000 ludzi. Załogi te pracują tylko na ziemi, bo balony w powietrzu są bez załogi. Maksymalna wysokość jaką osiągnąć mogą balony jest utrzymana w tajemnicy. Dotychczas osiągnęły balony 6000 mtr. wysokości. Obecnie są próby osiągnięcia wyższej wysokości.

Dzięki dużej ruchliwości jest rzeczą możliwą szybko zmieniać formę blokady, względnie przenieść ją w inną stronę. Nieprzyjaciel nigdy nie wie, gdzie i na jakiej wysokości natrafi na blokadę balonową, dlatego musi lecieć bardzo wysoko. Skuteczność blokady balonowej polega na niedopuszczeniu do ataków bombowych i ognia karabinów maszynowych.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 15. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 130.5, Żyrardów 66, Węgiel 43—42.5, Ostrowieckie 82, Cukier 41, Starachowice 61, Lilpop 94—95, Rudzki 14,65. — Tendencja naogół utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 95 3/4, — II em. 95, 4 proc. dolarowa 43.5, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół wewn. 66 7/8, 4 proc. konsolidacyjna 68 1/4. Tendencja utrzymana.

Mahatma zakończył głodówkę

Sprawa Radżkotu

Mahatma Gandhi zakończył właśnie swą kolejną głodówkę. Żelazny organizm ascetycznego starca wytrzymał i tę próbę. Cel głodówki został osiągnięty, radża niewielkiego państewka Radżkot wprowadził reformy konstytucyjne i zapewnił swej ludności udział w wykonywaniu rządów w formie przedstawicielstwa narodowego. Wkrótce Mahatma uda się do New-Delhi, gdzie odbędzie konferencję z wicekrólem dla omówienia dalszych etapów realizacyjnych konstytucji indyjskiej. Sprawa Radżkotu tak pozornie błaha, miała jednak dla dalszego rozwoju stosunków politycznych i ustrojowych w Indiach znaczenie zasadnicze, była bowiem precedensem. O ile bowiem było rzeczą względnie łatwą wprowadzenie ustroju konstytucyjnego, przewidzianego w „Government of India Act“ na obszarach, podlegających bezpośrednio administracji brytyjskiej, o tyle trudno było skłonić 500 indyjskich radżów do rezygnacji z ich absolutystycznych uprawnień i do dopuszczenia ludów do kontroli i współrządów. Z jednej strony książęta indyjscy zdają sobie doskonale sprawę z tego, jak bardzo są ich rządy znienawidzone przez indyjski ruch niepodległościowy, który ma zabarwienie nietylko demokratyczne ale wręcz radykalno-społeczne, z drugiej zaś strony administracja brytyjska wie, że książęta ci stanowią jeden z filarów brytyjskiego panowania nad Indiami i wystrzegała się starannie wywierania jakiegokolwiek nacisku na „suwerennych“ władców indyjskich państewek.

Tak więc, gdy na terenie t. zw. prowincji nowy ustrój funkcjonował już od dwóch lat na zasadzie ograniczonej autonomii a przedstawiciele indyjskiego nacjonalizmu, zorganizowanego w t. zw. partii kongresowej, której duchowym przywódcą jest nadal Gandhi zasiedli już w prowincjonalnych rządach i parlamentach u boku brytyjskich gubernatorów, — to w 500 państewkach rządy absolutne radżów utrzymywały się nadal. Tylko niektórzy światlejsi władcy poczynili pewne koncesje w duchu konstytucji.

Polityka i mistyka

Tak więc sprawa Radżkotu miała, jak widzimy znaczenie precedensu. Głodówka jako demonstracja polityczna nie jest oczywiście „wynalazkiem“ Mahatmy. Była ona stosowana już od dawna, a bohaterska śmierć głodowa przywódcy irlandzkich nacjonalistów burmistrza miasta Cork przeszła do historii. A jednak nikt nie potrafił tak jak Gandhi uczynić z głodówki już nie demonstrację, ale wprost środek walki i presji politycznej. Środek ten stosowany już kilkakrotnie osiągnął za każdym razem swój cel. Bo też głodówka jest doskonale zharmonizowana z całą ideologią i doktryną „gandhyzmu“, której myślą przewodnią jest wszak — wyeliminowanie gwałtu i przemocy. W tej doktrynie, w której polityka miesza się z ascezą, a walka polityczna stanowi rodzaj misterium religijnego, głodówka duchowego wodza narodu ma znaczenie symbolu, jest rodzajem ofiarnego całopalenia złożonego na ołtarzu sprawy narodowej. Mógłby ktoś powiedzieć, że tego rodzaju zespolenie polityki i mistyki może się zrodzić tylko — pod niebem Indii. Stwierdzenie to będzie — częściowo słuszne. Mahatma Gandhi jest jednak równocześnie wytrawnym i doświadczonym działaczem politycznym i choć ideologia jego wyrosła może z mroków i tajników duszy indyjskiej, to jednak jest ona zarazem dostosowana do indyjskich warunków politycznych, społecznych, etnicznych i kulturalnych.

Gandhi zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że Indie — kłębowisko ras, języków, plemion,



MAHATMA GANDHI

religii, wyznań i sekt nie dojrzały jeszcze do zupełnej niepodległości, że tych 300 miljn. ludzi pozostawionych własnemu losowi nie potrafiłoby stworzyć i utrzymać państwa. Dlatego też Gandhi jest zwolennikiem stopniowej ewolucji ustrojowej Indii, która rozpoczęta obecnymi reformami konstytucyjnymi doprowadziłaby wreszcie do nadania Indiom — statutu dominialnego.

Gandhi i skrajni nacjonaliści

Gandhi wie, że administracja brytyjska jest jedyną siłą zdolną do hamowania i powściągania religijnych, społecznych i kastowych antagonizmów w Indiach, a zarazem zdaje sobie sprawę, że dla przywódców indyjskich jest współpraca z administracją w ramach obecnej konstytucji doskonałą — szkołą rządzenia. Taktyka Gandhiego jest na wskróś ewolucyjna, ona to spowodowała ostre scysje w łonie partii kongresowej między Mahatmą a skrajnymi nacjonalistami, domagającymi się całkowitej niepodległości, radykalnej przebudowy ustroju społecznego, przepędzenia radżów, unifikacji administracji itd. Konflikt ten zaszedł w r. 1937 t. j. w okresie pierwszych wyborów do parlamentów prowincjonalnych tak daleko, że ekstremiści nacjonalistyczni ogłosili manifest, iż „Gandhi to nie jest nacjonalizm hinduski, Gandhi to nie jest kongres“. Dla tych skrajnych elementów jest Gandhi niemalże — sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanii. Ta formuła zawiera w sobie — część prawdy. Niema oczywiście żadnego paktu między Anglią a Gandystyczną większością kongresu. Większość ta zdecydowała się jedynie współpracować z administracją i uznać konstytucję z r. 1937 za pewien etap ewolucji ustrojowej Indii. Na tej zasadzie weszli przywódcy kongresowi do parlamentów i rządów prowincjonalnych i tu rozpoczęli pod nadzorem angielskich gubernatorów t. zw. „pracę od podstaw“, obejmującą kwestie sanitarne, oświatowe, agrarne, ustawodawstwo pracy itd.

„Majstersztyk“ brytyjskiego imperializmu

Powolność tej ewolucji nie zadowala oczywiście radykalnego skrzydła kongresu. Tymczasem zaś Gandhi kontynuuje swą działalność pojednania i współpracy, widząc w niej nieodzowną fazę na drodze do całkowitej autonomii i do statutu dominialnego. Dawne hasło „noncooperation“, pod którym Gandhi wyruszył do walki o konstytucję dla swego kraju, zostało zastąpione hasłem odwrotnym: kooperacja jako warunek spokoju i ładu w kraju. Ta zmiana metod i taktyki, dokonana nawet wbrew poważnej opozycji w łonie własnej partii świadczy dobrze o elastyczności gandhyzmu i o politycznej dalekowzroczności jego twórcy. Także w sprawie Radżkotu przeciwstawił się Gandhi żądaniom ekstremistów, którzy dążyli do otwartej rewolty. Gandhi wie, że natychmiastowa likwidacja radżów wtrąciłaby kraj w odmęt chaosu, po drugie zaś, że do tak radykalnych przemian nie dopuściła by Wielka Brytania. Wybrał zatem i tu drogę reform. Rozszerzenie tych reform na inne państewka będzie przedmiotem rozmów Gandhiego z wicekrólem.

Doprowadzenie do kooperacji partii kongresowej z rządem indyjskim na platformie obecnej konstytucji to jeden z „majstersztyków“ imperialnej i kolonialnej polityki brytyjskiej. Dowodzi ona, że Anglia za cenę stosunkowo niewielkich ustępstw umie zaprowadzić w rządzonym przez się kraju ład i porządek, oczywiście — gdy tego chce.

ZYGMUNT REICH.

TATIANA RATAUS

Mały, czarny Jimmy

Jimmy, mały murzyński boy, wchodził po stopniach teatru „Alhambra“ i wspominał czasy, gdy był boyem w „Zielonej Papudze“ w Paryżu. Nosił wówczas liberię — stał wieczorami przed wejściem do kabaretu, otwierał drzwiczki samochodów i taksówek, otrzymując za to napiwek. Powodziło mu się dobrze i mieli zamiar, razem z mulatem Jonnym, który był mikserem w barze obok, założyć do spółki małe przedsiębiorstwo, jakiś bar, w którym główną sprzedawczynią byłaby złotowłosa, — młoda tancereczka Suzette. Jimmy kochał Suzette, jedną z dwunastu girls na scenie „Zielonej Papugi“.

Z pewnością wszystko ułożyłoby się tak, — jak marzył o tym mały, czarny Jimmy, gdyby nagle nie przyszedł list z Ameryki. List pisała matka Jimmy'ego, pisała, że jest bardzo chora i pewnie umrze wkrótce, a przed śmiercią chciałaby zobaczyć jeszcze swego syna, jedynego, który został przy życiu z licznej jej rodziny.

Czarne ciało Jimmy'ego kryło czułe i gorące serce. Jimmy pojechał do Ameryki, Suzette była na dworcu i gorzko płakała, a Jimmy całując ją, szeptał jednocześnie: „Darling, przysięgam, że będę oszczędzał, będę odkładał dolary przyślę ci kartę okrętową na przejazd do Ameryki i pobierzemy się“.

Jimmy napisał z Nowego Jorku płomienny list, a po dwóch miesiącach otrzymał odpowiedź: „Mój mały, czekoladowy chłopcze. — Czekam na Ciebie. Kocham Cię. Jestem nieszczęśliwa. Twoja Suzette“.

To był jedyny list, jaki od niej otrzymał. — Na długie i pełne słów miłości listy Jimma nie było już więcej odpowiedzi.

Mimo to Jimmy oszczędzał każdy grosz i odkładał dolary do banku, odejmując sobie od ust, byle tylko zebrać ich jaknajwięcej. Po upływie trzech lat Jimmy napisał do Suzette: „Darling, zaoszczędziłem kilkaset dolarów. — Miej jeszcze trochę cierpliwości. Gdy zaoszczędzę więcej, poślę ci kartę okrętową i pobierzemy się wreszcie. Twój Jimmy“.

Odpowiedzi nie było.

Pewnego pięknego dnia Jimmy zwrócił uwagę na nowe afisze na murach ulic. Afisze donosiły, że w Ameryce wystąpi gościnnie znakomita para tancerzy Marietta i Georg, gwiazdy paryskiego „Folies Bergeres“. Jimmy spojrzał z zachwytem na kolorową podobiznę tancerki. Poznał ją od razu. To była jego Suzette.

— Mac — powiedział wieczorem do portie-

Ponury cień Gestapo nad zagranicznymi Niemcami

W planach, jakie Berlin knuje przeciw krajom o pewnym odsetku ludności niemieckiej specjalną rolę do spełnienia przeznaczono Niemcom zagranicznym tj. obywatelom Rzeszy, korzystającym z gościnności obcych rządów.

Czołowa postać w organizacji Niemców zagranicznych, osławiony p. Bohle, chce stosować przymus organizacyjny dla Niemców zagranicznych. Idzie on w swych zapędach tak dalece, że w roku 1937, na piątym zjeździe tej organizacji, określał mianem... „zdrady stanu" nieprzystąpienie Niemca zagraniczne go do organizacji.

30.000 na 3 miliony

Widocznie jednak nawet ta groźba nie może skłonić większości Niemców zagranicznych do wstąpienia w szeregi organizacji. Czemu? Mają oni widocznie swoje głębokie powody. Pierwszym z nich jest niechęć instynktowna do znalezienia się w konflikcie z władzami kraju, gdzie korzystają z gościny i gdzie świetnie im się na ogół powodzi. Przyzwoitszy Niemiec zagraniczny boi się jak ognia organizacji, której zakres zainteresowania wykracza znacznie poza ramy działalności kulturalnej.

Jaki jest obecnie stan organizacyjny „niemczyzny zagranicznej"? Oprócz 1097 grup marynarskich, liczących ogółem 70.000 osób przymusowo wciągniętych, ma organizacja ogółem zagranicą 548 grup lokalnych. Jeśli przyjąć, że przeciętnie liczy grupa 50 członków, to otrzymamy, że do organizacji należy około 30.000 osób. Przy trzymilionowej masie Niemców obywateli Rzeszy, zagranicą jest to cyfra znikoma. Ale ta mała liczba stanowi, jak zgodnie stwierdzają pisma emigracji niemieckiej zagranicą kadry potężnej organizacji szpiclowskiej. Organizacja ta — wedle twierdzeń wielu emigrantów — Niemców — otacza siecią szpiegowską nie tylko 28 milionów Niemców poza granicami Rzeszy, ale również całe życie owych krajów!

Szpiegostwo w Ameryce, Anglii, Danii...

Że pewne wypadki ostatnich czasów rzuciły cień podejrzenia na tę organizację, o tym mieliśmy dowody na procesie szpiegów niemieckich w Ameryce na skandalu szpiegowskim dziennikarzy hitlerowskich w Anglii i Danii i... nie tylko tam. Może to jednak przypadkowa zbieżność, która krzywdzi organizację?

Kto naiwny, niech wierzy. My możemy natomiast powołać się na wcale interesujące wynurzenia osób wysoce kompetentnych. Otóż jeden z najbliższych współpracowników Bohlego, wspomnianego już czołowego działacza organizacji Niemców zagranicznych w partii narodowo - socjalistycznej, p. Ehrich, wygłosił w „Hochschule fuer Politik" w Berlinie referat o konstrukcji organizacyjnej „niemczyzny zagranicznej". Słuchajcie rodacy, co za ponętne rzeczy dzieją się w tej organizacji!

Centrala, urzędy i tajemnice

Centrala krajowa organizacji składa się z szeregu „Amtów" czyli urzędów, urząd inspekcji jest właściwy w sprawach poczty i transportów i registratury. Ponadto podlegają temu „urzędowi" sprawy opieki nad rodakami w obcych portach.

Amerykański proces szpiegów niemieckich wykazał niezbicie, że owa kontrola nad sprawami pocztowymi i transportowymi prowadzi wprost do... nielegalnego, oczywiście, otwierania worków pocztowych na statkach niemieckich, Skromne określenie „registratura" ukrywa rzecz o wiele ponętniejszą, a mianowicie ową tak słusznie przez Niemców zagranicznych unikaną „czarną listę". Trzeba bowiem wiedzieć że za urzędem inspekcji stoi właściwie urząd reemigracyjny, w którym wyniki inspekcyjne są gromadzone i opracowywane. Słuchajmy dalej, co mówi nie ostrożny mówca p. Ehrich: „W najściślejszej łączności z powołanymi urzędami (czyli mówiąc po prostu z Gestapo!) bada urząd do spraw reemigracji personalia rodaków, którzy powrócili do kraju, pośredniczy w celowym ulokowaniu owych rodaków (czasem — w obozach koncentracyjnych!) pośredniczy w wystawianiu paszportów, a więc wykonuje kontrolę nad władzami konsularnymi, i przeciwdziała ponownemu wcielaniu do szeregów partyjnych?! — rodaków o wątpliwej opinii lub wręcz niepożądanych.

Podejrzany, bo wrócił z zagranicy

Każdy więc Niemiec, który wraca z zagranicy do Rzeszy czuje na sobie bezustannie opiekę owej organizacji, która go też zaopatruje w stos tak obecnie w Niemczech ulubionych formularzy, z nieprzeliczoną ilością ciekawych i drobiazgowych pytań... Nie można się też dziwić, że taki reemigrant otaczany jest wyjątkowo czułą opieką urzędów politycznych w ojczyźnie: był on zagranicą materiałem podatnym na oddziaływanie prasy wolnościowej i jej argumentację... i może w kraju siać ową niebezpieczną zgniliznę politycznę...

Łączność organizacji niemczyzny zagranicznej z władzami politycznymi Rzesza — stała współpraca tej organizacji z Gestapo stwarza niebezpieczeństwo nie tylko dla Niemców którzy muszą powrócić dla kraju ojczystego. Współpraca obejmuje z pewnością jeszcze inne dziedziny i może dotyczyć również społeczeństwa rdzennego.

Są jednostki wśród tej organizacji, które buntują się wyraźnie i publicznie przeciw tej haniebnej roli, jaką im się narzuca pod groźbą utraty możliwości pobytu i zarobkowania za granicą. Niedawno temu czytaliśmy na łamach jednego z paryskich pism emigracyjnych niemieckich list takiego Niemca, który wręcz oświadczył, że władze organizacji niemczyzny za granicą zmuszają swoich członków do roboty szpiegowskiej — nie tylko w odniesieniu do swoich rodaków...

Ciekawa tajemnica wielu krajów

Teraz znów grupa Niemców, przebywająca w Danii podniosła publicznie głos przeciw działalności wspomnianej organizacji. Są to jednak głosy nielicznych jednostek. Niemcy za granicą albo unikają, jak zarazy tej organizacji ,albo służą jej wiernie. Jest więc nad czym zastanowić się poważnie: Gestapo sięgające przy pomocy silnej i licznej organizacji Niemców zagranicznych po tajemnicę wielu krajów — to naprawdę zjawisko godne stałej uwagi...

Pogrzeb Mirona Cristea

Bukareszt. 15. 3. PAT. Wczoraj o g. 11 odbyły się w tutejszym kościele patriarchalnym, w obecności króla, w. wojewody Michała oraz reprezentantów rządu i armii uroczystości żałobne, związane z pogrzebem b. premiera, patriarchy Mirona Christea.

---

ra w teatrzyku. To jest właśnie Suzette z Paryża. Tęsknota ją tutaj przygnała.... Kupiłem jej białą, ślubną suknię... Wreszcie nastąpi upragniony dzień... Trzy lata czekałem na moją Suzette... Czy ty to rozumiesz?"..

*

Suzette przyjechała, ale nie sama. Zajechała przed wejście dla artystów wspaniałym — prywatnym samochodem. Przy kierownicy, siedział pan w kosztownym futrze. Przeszła obok Jimmy'ego: nie zauważyła go.

Po próbie Jimmy wszedł do garderoby Suzette.

— Suzette, nie poznajesz mnie?... To ja, Jimmy.

Tancerka krzyknęła i objęła Jimmy'ego białymi ramionami.

— Darling — powiedział Jimmy po chwili — zaoszczędziłem 1000 dolarów. Czemuś nic nie pisała?... Jestem taki szczęśliwy, że cię widzę... —

— I ja cieszę się, Jimmy. Nie wiedziałam, że mieszkasz w Nowym Jorku. Nie mogłam odpisać, ponieważ bawiłam na tournee. Nie dotykaj mnie, później opowiem ci, wytłumaczę...

— Poczekam — powiedział Jimmy.

Drzwi otworzyły się i do garderoby wszedł mężczyzna w futrze.

— Możecie iść. Moje kostiumy już nadeszły — powiedziała Suzette, obcym, surowym głosem do Jimmy'ego.

A gdy Murzyn nie ruszał się z miejsca, przyrośnięty niemal do podłogi, pan w futrze powiedział ostro:

— Czego stoicie! — Możecie iść. Nie jesteście potrzebni. — Wsunął mu do ręki dolara i wypchnął za drzwi garderoby.

*

Po przedstawieniu Jimmy udał się do hotelu, w którym mieszkała Suzette. Portier, jego dobry znajomy, wpuścił go i wskazał nawet numer pokoju. Jimmy wbiegł po schodach, i nie pukając, otworzył drzwi. Suzette leżała na tapczanie, przeglądając pisma ilustrowane. — Jimmy usiadł u jej stóp.

— Darling, przyszedłem, by cię stąd zabrać. Teraz możemy się pobrać. W podróż poślubną pojedziemy do Kalifornii, do mojej matki, a później wyjedziemy do Paryża. Otworzymy sobie tam własny bar, a ty będziesz gospodynią i będziesz tańczyła. Zaoszczędziłem dość pieniędzy... Przez cały czas myślałem tylko o tobie... —

— Jimmy — powiedziała poważnie Suzette i spojrzała na niego z litością — Minęło dużo czasu, wiele się zmieniło... Nie mogę... Jeżeli on tutaj przyjdzie i ciebie zastanie... Mój partner jest moim przyjacielem... A poza tym ty jesteś Murzynem a ja Europejką, białą kobietą... To nie uchodzi... Wyśmieją mnie.. —

— Wyśmieją? — powtórzył Murzyn, — a w Paryżu byłem dla ciebie dobry. Byłaś małą tancereczką, girlsą w zespole i lubiłaś spacerować ze mną pod rękę po bulwarach, nie obawiając się, że będą śmiać się z ciebie. Przedstawiałaś mnie swoim koleżankom i mówiłaś im: oto mój narzeczony.... Wówczas nie wstydziłaś się tego, że jestem czarny...

— Kochałam cię Jimmy. Ale teraz Robert nie zostawia mi swobody. On cię zabije, gdy cię tutaj zobaczy... To straszny człowiek. Nie znasz go.... Jest do wszystkiego zdolny. Doprowadził bankiera do samobójstwa, bo ograł go w karty, przez niego stracił życie...

Łżesz, nędznico! — zawołał od progu Robert, który po cichu otworzył drzwi i słyszał końcową rozmowę.

— Łżesz, potworze, wyhodowany za moje pieniądze. Ja ci pokażę... — Robert chwycił Suzette za włosy i ściągnął z tapczana. Pchnął ją brutalnie na ziemię.

Jimmy nie odezwał się ani słowem. Silną dłonią chwycił tancerza za gardło, trzymając go tak długo, aż złość jego opadła jak liść. Robert nie żył już.

*

Jimmy'ego schwytano i osadzono w areszcie. Odbyła się rozprawa i Murzyn, który zabił białego, w nocy, w pokoju hotelowym, zajmowanym przez białą kobietę, został skazany na śmierć na krześle elektrycznym.

Gdy w zamkniętym wozie, wieziono go z sądu do więzienia, gdzie miał się odbyć wyrok śmierci, wzburzony tłum odbił więźnia i dokonał na nim samosądu.

Czarny, skrwawiony strzęp człowieka leżał bez życia na bruku, okrutnie zmasakrowany.

Na Broadway czynne były wszystkie teatry, tańczono w varlete, życie toczyło się dalej...

Radio na dziś

Środa, 15 marca.

14.50 Program na dzień następny; 14.55 Wiadomości gospodarcze; 15 „Nasz koncert" w wyk. ork. rozgł. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 15.30 Muzyka obiadowa; w wyk. orkiestry rozgłośni katowickiej pod dyr. J. Leszczyńskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze; 16.20 Dom i szkoła: „O wyborze zawodu" pogadankę wygł. E. Rybicka; 16.35 Pieśni o Męce Pańskiej w wyk. chóru Swiętokrzyskiego ze słowem wiążącym Jerzego Langmana; 17 Odczyt wojskowy; 17.15 Koncert w wyk. orkiestry smyczkowej Związku Muzyków; 17.58 Audycja KKO.; 18 „Życie w anegdocie"; 18.10 Pieśni Schuberta i Schumanna w wyk. Janiny Cybińskiej (śpiew). przy fortep. Olga Łapicka; 18.30 Nasz język, aud. w opr. prof. Witolda Doroszewskiego; 18.40 Dyskutujmy: „Ja i mój bliźni", dialog w oprac. Jerzego Siweckiego; 19 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: ork. salon. Rozgł. Poznańskiej. Wanda Bossler-Stokowska (mzsopr.), Eugeniusza Raabe (skrz. i dyrekcja); 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne i sportowe. Nasz program na jutro; 21 Opowieść o Chopinie, audycja w oprac. Karola Stromengera, przy fort. Józef Turczyński; 21.35 „Poezja wieku złotego"; 21.55 Płyty; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Odczyt „Aklimatyzacja w koloniach przyrodnikowych" wygł. dr Józef Szaflarski, as. U. J. 22.20 Koncert wieczorny w wyk. krakowskiego Chóru Akadem pod dyr. Adama Kopycińskiego; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteor.

STACJE ZAGRANICZNE:

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku); 13.40 Program arabski; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży hebr.; 16.45—18.30 Program arabski. 18.30 Pieśni aramejskie; 18.45 Komunikat meteorolog., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19 Koncert orkiestry dętej z płyt; 19.10 Słuchowisko teatralne w oprac. Lei Perlmann; 19.40 Koncert kwintetu studia, w progr. utwory Brahmsa; 20.15 Komunikat meteor., dziennik wieczorny (po angielsku; 20.30 Pogadanka polityczna. 20.45 Płyty. 21 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA FLAM.: Pieśni. BRUKSELA FRANC.: Jazz symfoniczny. DROITWICH: Muzyka węgierska. KOPENHAGA: Duńska muzyka saksofonowa. SOFIA: Muzyka popularna. WIEŻA EIFFLA: Teatr wyobraźni. LILLE: 18.45 Koncert orkiestrowy. PRAGA: 18.25 Walce i marsze.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LAHTI: Koncert orkiestrowy. LONDYN REG.: Włoska muzyka kościelna. PARIS PTT.: Pieśni. SOFIA: Recital fort. SZTOKHOLM: 19.30 Koncert solistów. FLORENCJA: 19.25 Koncert chóru. HILVERSUM: 19.50 Koncert wokalny. LAHTI: 19.50 Rapsodia węgierska. LONDYN REG.: 19.25 „Kapelusz tyrolski" — audycja muzyczna. SOFIA: 19.30 „Carmen" — opera Bizeta.

20 BEROMÜNSTER: Koncert orkiestrowy. BRUKSELA FLM.: Muzyka jazzowa. DROITWICH: Swing Music — transm. z Ameryki. MONTE CENERI: Współczesna muzyka szwajcarska. OSLO: Muzyka kompozytorów norweskich, FLORENCJA: 20.30 „Czarny Pierrot" — operetka Hayosa. KOWNO: 20.20 Recital śpiewaczy. SZTOKHOLM: 20.45 Rapsodia J. Kerna. WIEŻA EIFFLA: 20 Utwory fortepianowe Chopina i Debussy'ego.

21 BRNO: Koncert wiosenny. BRUKSELA FLAM.: Koncert muzyki flam. DROITWICH: „Mateusz malarz" — opera Hindemitka. LILLE: Teatr wyobraźni. MEDIOLAN: „Il. piccolo Marat" — opera Mascagniego. POSTE PARISIEN: 21.35 Rozmaitości. RENNES: 21.30 Koncert symfoniczny z Nantes. RZYM: 21.35 Recital skrzypcowy. WIEŻA EIFFLA: 21.30 Teatr wyobraźni.

22 FLORENCJA: Dalszy ciąg operetki. HILVERSUM: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: Kabaret taneczny. RADIO PARIS: Muzyczny program rozrywkowy. SOTTENS: Muzyka jazzowa. 21.10 Tańce.

23 HILVERSUM: Pieśni. RENNES: Koncert symfoniczny. WIEŻA EIFFLA: Teatr wyobraźni. PRAGA: Radio kabaret. TULUZA: 23.45 Melodie operetkowe.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa, godz. 8 wiecz.: „Temperamenty".

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO

(Bocheńska 7)

Środa, godz. 8.45 w.: „Żydowskie wesele".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Konflikt" oraz „Więzy miłości" (Wallace Beery).

APOLLO: „Zaza" (Claudette Colbert, Herbert Marshall).

ATLANTIC: „Dla ciebie Senorito" (Nino Martini, Ida Lupino) i „Naga prawda" (Irena Dunne, Gary Grant).

PROMIEŃ: „Cztery córki" (Siostry Lean).

LOPP: „Jastrząb" (Charles Boyer) i „Żebrak

SCALA: „Wielki Walc" (Luisa Rainer i Miliza Korius).

SZTUKA: „Czterech na posterunku" (Marcelle Chautal, Victor Francen).

„ŚWIT": „Żelazne hełmy" (Ludwik Trenker, Laura Nucci).

UCIECHA: „Trzy serca" (Barszczewska, Pancewiczowa, Żabczyński i in.).

WANDA: „O czym się nie mówi" (Angel Engelówna, Cybulski, Wysocka).

STAMFORD RAFFLES — ZAŁOŻYCIEL SINGAPORU

UPARTY, NIEPOPRAWNY FANTASTA

Na półwyspie Malajskim, na niewielkiej wyspie Singapore jest położone miasto o tej samej nazwie. Jest ono jednym z największych i najbardziej ożywionych portów na świecie. Jest najpotężniejszą twierdzą świata.

Przed stu laty

Tam, gdzie dziś wznosi się wspaniałe, półmilionowe miasto nowoczesne i potężny port, gdzie ludzie robią milionowe fortuny i gdzie krzyżują się najdonioślejsze interesy polityczne możnych tego świata, skąd groźnie spoglądają ku morzu paszcze armat 18-calowych i gdzie hangary podziemne dają schronienie setkom bojowych samolotów, tam jeszcze przed stu laty była dżungla.

Dzika, tropikalna dżungla, pełna zwierzyny, wśród której nie brakło nawet lwów. Od nich właśnie wzięła wyspa swą nazwę „Sinhapura" znaczy bowiem po malajsku „wyspa lwów".

Wyspę zamieszkiwała garstka tubylców, oddających się z zamiłowaniem polowaniu.

Poszukiwania p. Rafflesa

I oto któregoś dnia 1819 roku zjawia się na wyspie Sinhapura niejaki p. Stamford Raffles, Anglik, były wysoki urzędnik administracji kolonialnej.

Od paru lat wędrował on niestrudzenie wzdłuż wybrzeży malajskich, całkowicie pochłonięty swą wielką ideą znalezienia w tych stronach miejsca, które mogłoby z powodzeniem konkurować z będącym już naówczas w rękach Holendrów portem w Batawii. Krótki lecz bystry rzut oka na wyspę wystarczył, aby natchnąć go absolutną pewnością, że tutaj jest to miejsce, a nie gdzie indziej.

Raffles potrafił ocenić odrazu wszystkie korzyści położenia tej wyspy. Zrozumiał, że nie tylko można założyć tu port, który pobije w krótkim czasie wszystkich konkurentów na tych samych wodach, lecz również, że ta maleńka wysepka stanowi prawdziwy klucz do wrót Dalekiego Wschodu, klucz, który oddać miał w ręce jego posiadacza władzę nad wodami wschodnio - azjatyckimi.

Postanawia wytężyć wszystkie siły, aby zapewnić Anglii ten nabytek.

Raffles kupuje Singapore

I wtedy rozpoczęła się heroiczna walka Raffles'a o Singapore. Walka bynajmniej nie przeciw jakiejś obcej potędze, broniącej Anglii tej zdobyczy, lecz przeciw głupocie, krótkowzroczności i złej woli własnych rodaków.

Raffles nie ma pieniędzy na kupno wyspy, zawarłszy więc umowę wstępną z sułtanem Johore, jako właścicielem Singapore, podąża do Londynu, aby zdobyć tam potrzebne sumy. W ojczyźnie przyjmują go ze wzruszeniem ramion i traktują trochę jak nieszkodliwego wariata.

Sama myśl nabycia jakiejś zarośniętej dżunglą podzwrotnikową wysepki i zbudowania na niej portu, który mógłby stanowić skuteczną konkurencję dla Batawii, wydaje się specjalistom kolonialnym tak fantastyczną, że nie chcą nawet brać jej poważnie.

Raffles jednak nie rezygnuje.

Jego dar przekonywania jest tak wielki, słuszność jego przesłanek — tak oczywista, że wreszcie zwycięża, wbrew gwałtownemu oporowi najwyższych dygnitarzy.

Pełen entuzjazmu wraca na półwysep Malajski i kupuje definitywnie dla Anglii Singapore, zapewniając w zamian sułtanowi i jego namiestnikowi oraz ich potomstwu nader skromną rentę. Z pewnością jeden fort obecnej twierdzy Singapore kosztował ostatnio więcej, niż wówczas cała wyspa.

Pierwsze kroki

W ciągu następnych lat, nadludzkim wysiłkiem Raffles'a, powstaje na miejscu dżungli zaczątek dzisiejszego Singapore. Osiedlają się w nowym porcie kupcy, żeglarze i poszukiwacze przygód. Coraz więcej przedsiębiorczych śmiałków rozumie doniosłość odkrycia Raffles'a i przybywa do Singapore, aby dzielić z nim dolę i niedolę.

Szczególną miłością darzą angielskiego pioniera Malajczycy, których narzecza i zwyczaje Raffles zna doskonale i z którymi przez całe życie łączyła go nić serdecznej sympatii i zrozumienia. Pomagają mu, gdzie tylko mogą, uważają go niemal za swego.

Trudności

Ale ta pomoc i sympatia nie wystarczają. Budowa nowego portu, trzebienie dżungli, osadnictwo przybyszów — wszystko to wymaga ogromnych sum pieniężnych, a tymczasem Londyn odmawia stanowczo dalszych subsydiów. Wbrew optymistycznym raportom Raffles'a, popartym przez fakty i statystyki, nikt w Anglii nie chce pchać więcej pieniędzy w „wariackie przedsięwzięcie niepoprawnego fantasty".

Rozpaczliwe listy i apele Raffles'a zbywa się milczeniem, nad jego argumentami przechodzi się do porządku z obojętnym wzruszeniem ramion.

Borykał się Raffles przez kilka lat i szarpał w coraz większych trudnościach.

Testament Rafflesa

Zadłużony, chory, bez sił, wsiada wreszcie na statek, aby raz jeszcze pojechać do Anglii i uzyskać tam dalsze środki na konieczną rozbudowę swego ukochanego Singapore. Przed wyjazdem żegna się z kolonistami, w których widzi już przyszłych obywateli wielkiego, światowego miasta portowego.

Pozostawia im swój ustny testament: aby było wolnym portem, bez żadnych ceł, aby wreszcie obywatele jego nie płacili podatków.

Testament ten respektowany jest przez Anglików do dziś dnia. W Singapore nie ma ceł i nie ma podatków. Singapore jest wciąż jeszcze wolnym portem.

Nie dane było jednak Raffles'owi dokończyć tej podróży. Statek, na który wsiadł, rozbił się tego samego wieczora u wybrzeży malajskich. Raffles ocalał wprawdzie, ale za to fale pochłonęły dzieło naukowe jego całego życia: zbiory, notatki, manuskrypty prac lingwistycznych i etnologicznych. Bezcenne materiały i przyczynki do badań nad półwyspem Malajskim i jego ludnością zginęły bezpowrotnie.

Cios ten, wraz ze śmiercią ukochanej żony, złamał Raffles'a. Żył już bardzo niedługo. Powrócił wreszcie do Anglii, ale nadwątlony jego organizm nie wytrzymał surowego klimatu. Raffles zmarł wkrótce, w skrajnej nędzy, opuszczony i zapomniany przez wszystkich. Nie wiadomo nawet, gdzie go pochowano, i nigdy nie znaleziono jego ciała.

Singapore dziś

Dziś, nad wspaniałym Bundem (bulwar nadmorski Singaporu) dumnie powiewają różnobarwne chorągwie z olbrzymich, ultra-modernistycznych gmachów. Obszerne i piękne parki, rozległe dzielnice willowe, pełne domków, tonących w ogrodach — oto dzisiejsze Singapore.

Olbrzymi port, tysiące statków, giełda, jedna z najmożniejszych na świecie, cyna i kauczuk, milionowe fortuny, tysiące pięknych samochodów, zapełniających przez cały dzień szerokie ulice miasta — oto co zrobiło się z dzieła Stamforda Raffles'a.

A on sam stoi na wysokim, marmurowym cokole, na najpiękniejszym placu miasta, sam również wykuty w marmurze, otoczony półkolistą kolumnadą triumfalną, prosty, godny i majestatyczny. Patrzy na najbardziej ekskluzywne liceum miasta, nazwane jego imieniem, na plac Raffles'a, hotel, bibliotekę, szpital Raffles'a i przypomina sobie zapewne, jak to on sam, żywy sir Stamford Raffles, umierał z głodu, chłodu i rozpaczy w mrocznym, wilgotnym Londynie. Ale wie, że życia swego nie zmarnował.

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

Autoryz. przekład z ang.

40)

„Poczekaj Doris!" przerwał jej Donald. „Przyszło mi na myśl coś, o czym ani Stan ani nikt inny dotąd nie pomyślał. Może Charlie ukrył się w komorze i wymknął się stamtąd gdy ja przeszukiwałem pokoje, wszedł potem do pokoju Tuckertona wyłączył sygnał, odhaczył zatrzask u drzwi wejściowych, wyszedł i zabrał pająka z góry, gdy dr. Ames zasnął. Teraz mógł każdej chwili wrócić tu, zamordować Tuckertona, włączyć z powrotem sygnał alarmowy i poczekać do rana, aż ja wyłączę go znowu, a wtedy ulotnić się. Jeżeli Charlie był w stanie to zrobić to dlaczegoż właściwie nie mógłby i ktoś inny tego dokonać?"

„Słusznie." Doris zagryzła wargi w zamyśleniu. „Każdy mógł to uczynić, nawet dr. Ames. Stan zawsze był zdania, że morderca Benedykta Tuckertona nie opuszczał tego skrzydła od chwili gdy włączyłeś alarm aż do chwili gdy go rano wyłączyłeś. Ależ, Donaldzie, dr. Ames mógł nawet sam go wyłączyć i pójść na górę do Brennana aby sobie stworzyć alibi."

Siedzieli w milczeniu wpatrując się w siebie oszołomieni ważnością nowego odkrycia. Najnowsze śledztwo nie mogło obalić twierdzenia Brennana, że dr. Ames rozmawiał z nim krytycznej nocy o godzinie pół do drugiej. Proste wyjaśnienie Donalda obalało jednym uderzeniem najsilniejszy dowód niewinności doktora Amesa.

Ale zapał Donalda ochłódł po chwili. „Obaliłem, zdaje się, alibi doktora." rzekł, „ale przez to nie wyjaśniłem jeszcze w jaki sposób mógł on rano usłyszeć mój dzwonek telefoniczny i odpowiedzieć mi. Zapewniam cię, Doris, że alarm zastałem rano włączony. Ames nie mógł się stąd wydostać, aby się zgłosić przy telefonie. Powiedziałem mu, by natychmiast przyszedł i bezpośrednio po tej rozmowie wyłączyłem sygnał. I jeszcze jedno naprowadza mię na myśl, że ma on coś wspólnego z tymi morderstwami — mianowicie książka, którą czytał owego wieczoru, gdy Beverly został zamordowany."

„Jaka książka?"

„Morderstwo w pałacu?" Bertona Deedsa. Jest to historia milionera, który został otruty w swoim domu. Zamach ten ma wiele podobieństwa z próbą zamachu na Tuckertona w New Jorku. W pokoju milionera znalazły się w jakiś niewytłumaczony sposób zatrute owoce. Uderzające podobieństwo."

Doris spojrzała na Donalda. „I ty sądzisz, że Ames zaczerpnął pomysł z tej książki?"

„To przecież możliwe, nie uważasz?"

„Nie bardzo." Doris uśmiechnęła się. „Ach Donaldzie jesteśmy teraz wszyscy tak skłonni do przesady. Nie zaczynaj ty znowu. Pomysł Amesa nie mógł pochodzić z powieści ponieważ powieść o której mówisz została osnuta na tle tamtego zdarzenia. Książka ukazała się dopiero przed czterema tygodniami. Prawdopodobnie dr. Ames sam polecił ten temat autorowi."

„Zdaje się, że jesteś doskonale poinformowana co do szczegółów dotyczących tej książki"

„To jest zrozumiałe, ponieważ pracuję u Bertona Deedsa. Możesz znaleźć u doktora Amesa jeszcze dwie książki tego samego autora o jeszcze znacznie bardziej fantastycznej treści."

„Co ty wygadujesz, Doris?"

„Usiłuję dać ci do zrozumienia, że Kornelia Tuckerton i Berton Deeds to jedna osoba. Kornelia od lat pisze pod tym pseudonimem powieści kryminalne. Na tym głównie polega moja praca u niej."

„W głowie mi się kręci."

„Będzie ci się zaraz jeszcze bardziej kręcić" Doris wstała. „Powiedziałeś przedtem, że dr. Ames nie mógł wyjść stąd, by z tobą pomówić telefonicznie. Czy pomyślałeś o tym, że on może wcale stąd nie wyszedł?"

„Ależ ja mówiłem z nim telefonicznie."

„Z którego aparatu?"

„Z tego tu w kącie."

„A gdzie był dr. Ames?"

„W swoim pokoju. Powiedział—"

„To obojętne co powiedział, Donaldzie. Gdzie on znajdował się gdy zadzwoniłeś do niego?."

„Masz rację, przyznaję. Nie wiem gdzie on był wtedy. Przypuszczałem, że jest w swoim pokoju."

„Czy widziałeś go wchodzącego przez drzwi z hallu?"

„Nie". Donald próbował odtworzyć w pamięci wypadki owego dnia. „Gdy wstałem udałem się do pokoju Tuckertona i zamierzałem właśnie wyłączyć sygnał alarmowy, gdy zauważyłem, że Tuckerton nie oddycha i wygląda jakoś dziwnie. Podniosłem słuchawkę telefonu obok jego łóżka i nacisnąłem guzik - numer jedenaście - łączący z pokojem Amesa Nikt się nie zgłaszał. Przeląkłem się bardzo, pobiegłem szybko tu do tego pokoju aby się ubrać i pójść szukać Amesa. Ale zaledwie zacząłem się ubierać zadzwonił telefon."

W chwili gdy Donald wymawiał ostatnie słowa, zadzwonił telefon, na który właśnie Donald wskazywał ręką. Doris zbladła. Oboje wydawali się sobie bohaterami jakiejś czarodziejskiej sztuki w której przedmioty na zaklęcie ożywiają się. Nie śmieli się poruszyć. Telefon zadzwonił jeszcze raz, głośniej. Donald podszedł do aparatu i podniósł słuchawkę.

„Tu mówi Stan Rice." zabrzmiał głos na drugim końcu przewodu. „Mówię, z willi numer dwa — a może i nie? Chciałbym wiedzieć jak pan i Doris wyobrażacie sobie, że dr. Ames wchodził i wychodził stąd bez mojej wiedzy? Chciałbym wiedzieć co ma wspólnego „Morderstwo w pałacu" z zamachem w zimowej siedzibie Tuckertona! Chciałbym wiedzieć dlaczego pan spędza godzinę sam na sam z najpiękniejszą dziewczyną na świecie na rozmowach na tematy kryminalistyczne zamiast mówić o miłości! Ale przede wszystkim chciałbym wiedzieć czy pan wie, że mówię z łazienki tuż obok pokoju w którym się znajdujecie — skąd, jak właśnie Doris chciała pana przekonać, dr. Ames rozmawiał z panem telefonicznie, gdy pan zauważył że Tuckerton nie żyje."

Donald odłożył słuchawkę i skinął na Doris Drzwi do łazienki były prawie zupełnie przymknięte gdy weszli do pokoju Tuckertona. Donald otworzył je gwałtownie. Na brzegu wanny siedział Stan Rice trzymając w ręce aparat telefoniczny z pokoju Tuckertona, długi sznur aparatu przeciągnięty był przez drzwi. „Niezła kabina telefoniczna, prawda?" rzekł Stan.

„W jaki sposób dostał się pan tutaj?" spytała Doris. „Przez drzwi frontowe nie mógł pan wejść, miałam je przez cały czas przed sobą."

„Przez taras. Okratowane drzwi oszklone są otwarte. Miałem ochotę wejść do drugiego pokoju i przestraszyć was, ale wasza rozmowa zaciekawiła mnie więc zacząłem się przysłuchiwać. Jako sprzymierzeńcy jesteście oboje roztropni, ale okrutnie lekkomyślni; tak moje dzieci, przeraźliwie lekkomyślni!" Stan wstał postawił aparat telefoniczny z powrotem w pokoju Tuckertona na stoliku obok drzwi do łazienki.

Zbity z tropu zapytał Donald: „A cóżeśmy takiego zrobili?"

„Mam nadzieję, że nic. Wypaplaliście tylko że dr. Ames mógł zabić Tuckertona. O tym pomyślałem natychmiast gdy zauważyłem, że można telefon przenieść z pokoju Tuckertona do łazienki. Ale nie mówiłem o tym nikomu nawet wam."

„Ależ nie my nie chcieliśmy zataić tego przed panem" usprawiedliwiał się Donald. „Bylibyśmy to panu zaraz powiedzieli."

O Boże mój, niechże pan nie będzie taki pewny siebie. Wiem o tym, że bylibyście mi zaraz o tym powiedzieli — gdyby wam przedtem ktoś w tym nie przeszkodził." Stan usiadł i pochylił się do przodu. Głębokie zmarszczki na twarzy dodawały wagi jego słowom. „Tu się nikt nie będzie bawił z wami. Odrobinę wiadomości o tych tajemniczych sprawach, możecie łatwo przepłacić życiem. Jeżeli sądzicie, że ci ludzie mieliby najmniejsze skrupuły by wam zamknąć usta na zawsze, to nie dość dobrze obejrzeliście sobie Beverly'a z toporem w czaszce. Moje wrażenie—"

„Chciałbym zgodzić się z panem. Obstaję wciąż jeszcze przy tym, że dr. Ames mógł był zabić starego Tuckertona. Ale powiedziałem już panu, że ciekaw jestem jak on się mógł uporać z Beverly'm." Przerwał Drzwi frontowe cicho się przymknęły i lekkie kroki zbliżały się z przedsionka. Na progu ukazała się Lila Monk i zatrzymała się gdy ujrzała tamtych troje.

„Nie wiedziałam, że tu ktoś jest" rzekła. Bardzo przepraszam, że przeszkodziłam państwu!" Trzymała w ręku wysoki wazon porcelanowy napełniony makami. (c. d. n.)

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Bezpodstawne aresztowanie jubilera i sensacyjne szczegóły tej afery

Szósty dzień procesu krakowskiego

Przesłuchanie oskarżonych w procesie Jana Piskora i tow. zbliża się ku końcowi. Na dzisiejszej rozprawie zeznawać będą ostatni oskarżeni, po czym nastąpi otwarcie postępowania dowodowego.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy, która rozpoczęła się o godzinie 9.30 przed południem, przewodniczący zadaje jeszcze pytania osk. Micórowi, który wyjaśnia kilka kwestii, poruszonych w akcie oskarżenia. Z kolei sąd przystępuje do sprawy

bezprawnego zatrzymania jubilera Labina,

o czym jest mowa poniżej.

Przew.: Wie pan jaki pana spotyka zarzut w związku ze sprawą Labina, że pan zamknął niewinnego człowieka i zwolnił go w porozumieniu z Mendlerem. Jak pan to wytłumaczy?

— Przyszedł do mnie Goldwasser i podał mi, że Labin kupił lichtarz od złodzieja. Wobec tego przeprowadziłem rewizję u niego i zostawiłem wezwanie do Wydziału Śledczego Labin zgłosił się wieczorem. Przed tym jeszcze zgłosił się Goldwasser z drugim osobnikiem, był to Feiwel Scharf, i obstawał przy swoim doniesieniu, mówiąc, że powie to Labinowi do oczu. Przesłuchałem Labina, który zaprzeczył. Skonfrontowałem go z tymi dwoma, którzy powtórzyli mu oskarżenie. On jednak zaprzeczył temu, wobec czego zwolniłem Labina.

— Czy była podstawa do zwolnienia Labina? — Ja go nie zamykałem, tylko po przesłuchaniu zwolniłem go.

— Z tych wszystkich czynności robił pan zapiski? — Tak.

— Gdzie są te zapiski? W Wydziale Śledczym nie ma śladu tych zapisków? — Ja zrobiłem te zapiski.

— Czy prawdą jest, że nie Goldwasser i Scharf zgłosili się do pana, ale pan wezwał Goldwassera, powiedział mu, aby przyprowadził

„odpowiedniego typu z Kaźmierza",

on sprowadził Scharfa, a pan odbył z nimi lekcję, jak mają w tej sprawie postępować?

— Nieprawda.

— Czy pan się kazał tytułować „komisarzem"? — To jest nieprawda.

— Czy pan polecał rodzinom aresztowanych adw. Mendlera? — Nie.

— Jak pan nie znalazł w czasie rewizji, to w jakim celu wezwał pan Labina? — Do sporządzenia zapisku.

— Żeby panu powtórzył to, co mówił w sklepie? Jaki materiał miał pan w ogóle w tej sprawie?

Osk. milczy.

Po przesłuchaniu osk. Micóra sąd przystępuje do przesłuchania ostatniego osk. Mendlera.

Osobny rozdział aktu oskarżenia w sensacyjnym procesie wywiadowców policyjnych stanowią nadużycia służbowe dokonane przez Piskora przy pomocy i współudziale adw. Mendlera. Są to sprawy dochodzeń przeciw sprawcom kradzieży na szkodę Norberta Sterna i sprawa zatrzymania Henryka Labina. Wreszcie oskarżony jest Mendler o dokonanie dwóch przestępstw w związku z wprowadzeniem obrony niejakiego Szlamkowicza.

Z mieszkania N. Sterna przy ulicy Wrzesińskiej 6, skradziono futra, garderobę i srebra wartości ponad 7000 zł. Jak wynika z aktu oskarżenia, na miejsce czynu udali się Piskor, Tosza i wywiadowca Kliś, którzy wszczęli dochodzenia. W dwa dni po kradzieży osk. Piskor napotkał

obok P. K. O. dwóch osobników — niosących pakunek,

który na jego widok porzucili i zbiegli. W pakunku znajdowały się futra skradzione Sternowi.

Otrzymawszy takie zawiadomienie, prokurator dochodzenia w tej sprawie umorzył. Przesłuchany jako świadek urzędnik Tow. Ubezpieczeń zeznał, że kilka dni po kradzieży zgłosił się w towarzystwie „Riunione" adw. Mendler, który oświadczył, że jego klient, może się przyczynić do odzyskania przez policję części skradzionych przedmiotów, jeśli otrzyma pewną kwotę. Towarzystwo zgodziło się finansować tę akcję, a wówczas Mendler oświadczył, że Wydział Śledczy aprobuje również jego plan. Mendler przyszedł do Towarzystwa asekuracyjnego z jakimś mężczyzną, który miał sprawę załatwić. Ustalono, że otrzyma on 700 lub 800 zł. Tegoż dnia wezwano urzędnika asekuracyjnego do Wydziału Śledczego, gdzie mu pokazano futra, które następnie wydano Sternowi.

Przesłuchany w tej sprawie Wigdor Hocheiser zeznał, że jakiś osobnik zaproponował mu nabycie futer, o czym zawiadomił on swego znajomego adw. Mendlera. Hocheiser wyraził obawę przed policją, ale Mendler uspokoił go, że on sprawę załatwi.

Obaj udali się do „Asekuracji", gdzie Hocheiser zabrał pieniądze. Wieczorem spotkał się z „gościem", który przywiózł futra i wziął pieniądze. Hocheiser pojechał do mieszkania Mendlera, gdzie spotkał Piskora który zabrał futra.

Następna z kolei to znana nam już

sprawa zatrzymania Henryka Labina,

właściciela sklepu jubilerskiego w Krakowie Jak wynika z zeznań tego Labina przybył do jego sklepu na ulicy Stradom 27 wywiadowca Micór, który przedstawiwszy się za komisarza PP. oświadczył, że musi przeprowadzić rewizję, gdyż Labin podejrzany jest o nabycie od złodziei srebrnego lichtarza. Gdy rewizja w mieszkaniu Labina nie dała rezultatu, Micór polecił Labinowi zgłosić się popołudniu do Wydziału Śledczego. Gdy Labin tam przybył Micór począł go przesłuchiwać a gdy Labin oświadczył że jest niewinny, powiedział, że dwaj świadkowie zeznają mu do oczu, iż wysłali złodzieja, od którego kupił on lichtarz.

Rzeczywiście Micór wprowadził do pokoju dwóch osobników, niejakiego Feiwla Scharfa i Bernarda Agerta, zwanego inaczej Goldwasserem. Byli to dwaj informatorzy Micóra, których wezwał on do Wydziału Śledczego i

pouczył ich,

że mają oświadczyć Labinowi, iż posłali do niego złodzieja z biżuterią którą on zakupił. I rzeczywiście obaj powiedzieli to w oczy Labinowi.

Wówczas Micór, który w Wydziale Śledczym podawał się za komisarza, oświadczył Labinowi, że go musi zatrzymać i odprowadzić do sędziego śledczego. Labin począł prosić Micóra i tłumaczyć, że dzieje mu się krzywda. I w tym momencie wszedł adw. Mendler, który zwrócił się do Labina ze słowami:

„Co pan tu robi, panie Labin?"

Gdy Labin przedstawił sprawę, Mendler poprosił Micóra, aby mógł z Labinem porozmawiać na osobności. Micór zgodził się na to wobec czego wyszli na korytarz, gdzie Mendler oświadczył Labinowi, że sprawa jego bardzo źle stoi, bo go dwóch świadków obciąża.

Labin zwrócił się do Mendlera o ratunek, a Mendler powiedział, że poprowadzi sprawę jeśli otrzyma 100 zł.

Labin zgodził się na to i wręczył Mendlerowi 25 zł. bo tyle tylko miał przy sobie, a resztę przyrzekł dać w swym mieszkaniu.

Mendler, za zezwoleniem Micóra, który udzielił Labinowi jednogodzinnego urlopu, pojechał z nim do szpitala św. Łazarza, gdyż tam przebywał rzekomo „dyrektor policji". Labin czekał na ulicy, a Mendler wszedł do szpitala i wrócił po kwadransie oświadczając, że dyrektora wprawdzie nie zastał, ale telefonował do niego i sprawa załatwiona. Na pytanie Labina czy ma wrócić do aresztu, Mendler oświadczył, że może iść do domu spokojnie. Labin wrócił do mieszkania i wypłacił Mendlerowi resztę honorarium.

Prokurator stwierdza w akcie oskarżenia, że Mendler pozostawał z Piskorem i Micórem w bardzo bliskich stosunkach.

Obrady sejmowej komisji prawniczej

Warszawa, 15. 3. (Sin) Na posiedzeniu komisji prawniczej Sejmu uchwalono projekt organizacji sądów ubezpieczeniowych. Poseł Kwapisiewicz referował projekt członka Ozonu, posła Chmielińskiego z Wilna w sprawie ustawy o wykupnie gruntów przez dzierżawców, którzy się na tych gruntach w miastach i miasteczkach na terenie województwa wschodniego i centralnego pobudowali. Poseł Chmieliński proponuje, by grunta takie, które należą do kościołów chrzęścijańskich, nie mogły być wykupione przez dzierżawców. Z uzasadnienia wynika, że chodzi o wykluczenie żydowskich dzierżawców, ponieważ jednak w tym brzmieniu ustawy mogliby być wykluczeni i dzierżawcy chrześcijańscy, poseł Kwapnisiewicz zaproponował, by grunta należące do kościołów chrześcijanskich wykupywać mogli dzierżawcy chrześcijańscy.

W dyskusji zabrał głos poseł Sommerstein, który wskazał, że za czasów carskich ani Polacy ani Żydzi nie mogli nabywać gruntów włościańskich, wobec czego włościanie, którzy chcieli grunta sprzedać, przyjmowali sobie dzierżawców. Dzierżawcy się tam pobudowali w ten sposób powstały miasta i miasteczka, Sejm zajmował się tymi sprawami i bronił dzierżawców. Nie chodzi tu o uczucia religijne, ile o odebranie praw Żydom, uzyskanych na mocy dzierżawy. To jest niezgodne z Konstytucją. Poseł Sommerstein stawia wniosek o odrzucenie ustawy.

Poseł Stoch wnosi, by grunta należące do kościoła chrześcijańskiego mogli dzierżawići, którzy po 15 listopada 1918 byli chrześcijanami. Ten wniosek wywołuje sprzeciw niektórych członków komisji, którzy powołują się na to, że deklaracja Ozonu przyznaje pełne prawa tym osobom, które drogą zmiany wyznania się zasymilowały. W rezultacie poseł Stoch wniosek swój zmienił w tym kierunku, że nabyć mogą grunty kościoła katolickiego osoby, które w chwili wejścia w życie ustawy są chrześcijanami. Tak skonstruowany wniosek został uchwalony.

CO PISZE PRASA POLSKA

„Polonia":

Nie ulega wątpliwości, że ten nowy krwawy zamęt jest głównie dziełem Niemców. Oni podburzają naiwnych Słowaków, oni prowokują Czechów na Morawach, oni znowu szczują. Nic nie pomogły daleko idące ustępstwa Czechów: usunięcie Benesza, zarządzenia antykomunistyczne i antyżydowskie, przywileje dla rozzuchwalonej mniejszości niemieckiej. Nienasycone Niemcy stawiają coraz to nowe żądania, tym większe, im słabszą jest Czecho—Słowacja.

„Słowo Narodowe":

Czechosłowacja była od kilku miesięcy słabiutką przegrodą między Niemcami a Polską, od jutra blok niemiecki podchodzi faktycznie od południa pod Karpaty. Nie łudźmy się co do granicy z Węgrami, narazie stanie się ona jeszcze jednym środkiem umocnienia potęgi Niemiec, a dopiero w przyszłości może i nam dać pewne szanse. Stosunki gospodarcze z Węgrami nie zrekompensują nam strat politycznych jakie ponosimy. A z upadku Wołoszyna nie snujmy wniosków co do przyszłości. Rząd węgierski może, tam kiedyś na rozkaz Berlina zainstalować nowy rząd „ukraiński." Bo sens właściwy wydarzeń dzisiejszych znaczy: Berlin decyduje. Berlin, Berlin!

„Warszawski Dziennik Narodowy":

Ostatnie wypadki w Czechosłowacji pod względem swojego znaczenia nie ograniczają się do spraw Europy środkowej. Rozpadnięcie się republiki czechosłowackiej i pojawienie się na jej dotychczasowym terytorium protektoratu niemieckiego dotyka bezpośrednio żywotnich interesów Polski, która zostanie oto ozona granicą niemieckich wpływów od Niemna po Prut. Następstwa tego faktu wymagają obszernego omówienia. Dziś stwierdzić tylko wypada, że są one olbrzymiej doniosłości i że stwarzają sytuację w najwyższym stopniu poważną.

„I. K. C.":

Rząd polski, podobnie jak cały naród polski czuwa w tej chwili nad losami Rzeczypospolitej i nad jej uzasadnionymi życiowymi interesami. Spokój, opanowanie i dyscyplina są nakazem chwili. A chwila to zaprawdę osobliwa, której następstwa mogą mieć historyczną doniosłość.

„Czas":

Rozgrywające się wypadki nie zaskakują polskiej polityki zagranicznej. Jeśli zestawimy je z przemówieniem ministra spraw zagranicznych płk. Becka z przed kilku dni, to niewątpliwie znajdziemy ich nie tylko wytłumaczenie, ale i uzasadnienie. I to zarówno w odniesieniu do aspiracyj narodowych Słowaków, jak szczególnie t. zw. sprawy Rusi Zakarpackiej.

Polska polityka zagraniczna opiera się tradycyjnie na stałej i niezmiennej zasadzie niemieszania się w sprawy wewnętrzne innych państw.

Wypływa ona konsekwentnie z ustalonych poprzednio założeń, oraz jeśli idzie o Czechy z faktu że po uregulowaniu sprawy Śląska Zaolziańskiego i Jaworzyny — Polska nie żywi żadnych aspiracyj terytorialnych.

„Kurier Polski":

Jak widać już z pierwszych depesz berlińskich, wiadomości o utworzeniu „niezawisłej" Słowacji, przyjęta została w całych Niemczech z prawdziwym entuzjazmem. Tak łatwo jest przecież wNiemczech o entuzjazm!

Wywołanie tego entuzjazmu było napewno jednym z celów ostatniego posunięcia kanclerza Hitlera. Bo apetyty wiecznie nowych sukcesów i zwycięstw głodnej publiczności niemieckiej zaostrzone już były bardzo niebezpiecznie wielką kampanią, kolonialną — kampanią, która mimo wszystko konkretnych rezultatów nie dawała jeszcze i długo zapewne jeszcze nie da. Uzbrojona od stóp do głów Anglia, wespół ze Stanami Zjednoczonymi stojąca u boku Francji — to zapora, której „nie bierze się" tak łatwo. Bardzo niewiele wiemy w gruncie rzeczy o nastrojach ludności niemieckiej, nie brak było jednak ostatnio wiary godnych głosów, wskazujących na poważne objawy niezadowolenia w Niemczech. Tym wszystkim niezadowolonym rzucono obecnie nowy kąsek: zwycięstwo słowackie i na pewien czas zaspokojono apetyt niemiecki.

Radny socjalistyczny przed sądem w związku z incydentem przedwyborczym

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się dziś sprawa radnego miejskiego z PPS, Stan. Cekiery i tow. będąca epilogiem incydentu przedwyborczego w Krakowie.

Jak wiadomo, główny oskarżony Cekiera, przebywa dotychczas w areszcie, natomiast reszta oskarżonych odpowiada z wolnej stopy.

Na wstępie rozprawy sąd odebrał generalia od oskarżonych, po czym odczytano akt oskarżenia.

Prokurator oskarża 1) Staisława Cekierę — (lat 37, urzędnika pryw., Józefa Muchę (lat 28) stolarza, Adama Piszczka (lat 21), kominiarza, o to, że 1) dnia 11 grudnia 1938 w Krakowie wzięli udział w zbiegowisku publicznym, które dopuściło się przemocy wobec st. post. służby śledczej Mariana Bakalarza — w celu zmuszenia go do zaniechania interwencji podczas bójki ulicznej, — Józefa Muchę o to, że w tymże czasie i miejscu publicznie nawoływał uczestników zbiegowiska do czynnej napaści na Mariana Bakalarza, Adama Piszczka o to, że w tymże czasie i miejscu znieważył pełniącego obowiązki służbowe Mariana Bakalarza — Józefa Kiełbasę (lat 24), stolarza, oraz Józefa Muchę i Adama Piszczka o to, że w tymże czasie i miejscu, biorąc udział w pobiciu Mieczysława Chmielarskiego, Andrzeja Jasińskiego i Wincentego Bizdry, używali pałek gumowych.

Ponadto Stanisława Cekierę o to, że dnia 13 lutego 1938 w Wieliczce, pow. krakowskiego, przemawiając na akademii robotniczej, publicznie znieważył Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, — dnia 18 września 1938 w Jaworznie, pow. chrzanowskiego na publicznym zgromadzeniu w Rynku, treścią swego przemówienia a) gloryfikował zbiegowiska publiczne, które działając wspólnymi siłami, dopuściły się gwałtownego zamachu na szereg osób i na cudze mienie w roku 1936, b) znieważył Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oraz Ministra Spr. Zagr. Polski.

W obszernym uzasadnieniu akt oskarżenia podaje szczegółowo opis incydentu przedwyborczego z d. 11 grudnia 1938.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy sąd odebrał generalia od oskarżonych, poczym odczytano obszerny akt oskarżenia.

Rozprawę prowadzi s. o. dr Konopka. Oskarża prok. dr Ojrzanowski. Bronią adwokaci dr. Rosenzweig, dr Bross, dr Pajdak, dr Ringelheim.

Pod znakiem akcji obrony uboju rytualnego

Warszawa. 15. 3. (a) Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie rabinatu, poświęcone sprawie obrony uboju rytualnego, w szczególności zaś sytuacji wytworzonej w związku z wzmożoną konsumcją potraw jarskich i rybnych od dnia wczorajszego przez ludność żydowską w Polsce. Na posiedzeniu stwierdzono iż wzmożona konsumpcja wymienionych artykułów spożywczych objęła ludność żydowską w całym kraju.

Członkowie rabinatu odbyli również naradę z przedstawicielami kupców branży rybnej — nabiałowej oraz branży owocowej, jarzynowej itp. Według relacyj detalistów tych branż w dniu wczorajszym wszystkie żydowskie gospodarstwa domowe, restauracje, bary, wędliniarnie kawiarnie itp. podają konsumentom wyłącznie potrawy jarskie i rybne. Dotyczy to również bufetów i kuchni istniejących przy organizacjach i stowarzyszeniach m. in. kuchni robotniczych „Bundu" oraz org. Poalej Syj. Prawicy i Lewicy. Co do cen za wymieniane produkty, rabinat zastrzegł sobie podjęcie wszelkich środków w celu zapewnienia utrzymania cen na ustalonym poziomie, bez względu na wzmożony popyt.

Koło Radnych żydowskich w Radzie miejskiej w Krakowie

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Koła radnych żydowskich w Radzie miejskiej w Krakowie, na którym wybrano prezydium Koła w następującym składzie: prezes — poseł dr Ignacy Schwarzbart, wiceprezesi: radny Maks Lauterbach i radny Feiwel Stempel sekretarz — radny dr Eliasz Markus.

—oo—

Dziś wieczór żywego słowa Marii Biliżanki

Dziś we środę dnia 15 bm. odbędzie się w lokalu Żyd. Tow. Teatralnego przy ul. Stolarskiej 9 wieczór żywego słowa znanej i popularnej artystki Marii Biliżanki. W programie interesujące recytacje. Początek godz. 8.15 wiecz.

Gdy ks. Pacelli był nuncjuszem w Monachium...

Dzisiejszy papież interweniował na rzecz Mühsama i Tollera

W organie niemieckiej emigracji socjalistycznej „Neuer Vorwärts" znajdujemy ciekawe wspomnienia z pobytu obecnego papieża jeszcze jako nuncjusza papieskiego w Niemczech. Autor przenosi nas do głośnych wydarzeń monachijskich po puczu hitlerowskim w roku 1923. W latach 20-tych wrócił do Monachium Ludendorff i zaczął natychmiast swą agitację skierowaną przeciwko Kościołowi katolickiemu, Żydom i wolnomularzom. Pod auspicjami Ludendorffa stawiał wtenczas pierwsze swe kroki obecny kanclerz niemiecki Hitler. Protektorem Hitlera był ówczesny premier bawarski Kahr, który jako monarchista i zwolennik restauracji dynastii Wittelsbachów w Bawarii spodziewał się, że uda mu się opanować ruch narodowo - socjalistyczny dla swych celów.

Zjawił się wtenczas w Monachium jezuita Sonnenschein, mowca o wspaniałym temperamencie, który od samego początku ostrzegał przed narodowym socjalizmem. Zaczęła się wtenczas w prasie narodowo - socjalistycznej nagonka przeciwko nuncjuszowi Pacelliemu, ponieważ podejrzewano że jezuita Sonnenschein, żywo interesujący się katolicyzmem społecznym, cieszy się zaufaniem nuncjusza. Wówczas poraz pierwszy wystąpił kardynał Faulhaber, by zaatakować „herezję narodowego socjalizmu". W głośnym kazaniu, na którym był obecny ówczesny nuncjusz Pacelli, oświadczył kardynał Faulhaber, wskazując na nuncjusza: „Oto siedzi tu człowiek, który w r. 1917 chciał świat uwolnić od zmory wojny. Propozycja pokojowa prezydenta Wilsona była jego dziełem. Sabotowano to dzieło, bo wówczas Niemcy chciały koniecznie mieć pokój zwycięski. Od powiadano papieżowi i nuncjuszowi, że Niemcy nie pójdą do Kanossy. I gdy w obłędzie nacjonalistycznym nie chciano pójść do Kanossy, musiało się pójść do Wersalu, ale zdaje się, że myśmy się niczego nie nauczyli i dotychczas nie wyleczyliśmy się z obłędu nacjonalistycznego".

Odtąd nuncjusz Pacelli był dla narodowych socjalistów „wrogiem Nr 1". Zarówno kardynał Faulhaber jak i nuncjusz Pacelli otrzymywali wciąż listy z pogróżkami.

8 listopada 1923 zorganizował Hitler swój pucz monachijski. W przeddzień puczu przysięgał, że nazajutrz będzie albo zwycięzcą, albo nie będzie żył. Ale już na drugi dzień było po puczu, a Hitler dostał się do więzienia. W więzieniu miał Hitler wszelkie wygody i mógł spokojnie pisać swe dzieło, które stało się potem „ewangelią" narodowego socjalizmu.

Bawarski minister sprawiedliwości Gürtner, który zawsze brał w obronę żywioły reakcyjne, już wtenczas okazał pełne zrozumienie dla narodowego socjalizmu i starał się o to, by więzienie nie było dla Hitlera zbyt srogie. Natomiast dla lewicowych więźniów politycznych wprowadził minister Gürtner reżim niezwykle drakoński. W więzieniu przebywali wtenczas dwaj znani pisarze niemieccy Eryk Mühsam i Ernest Toller, skazani na 15 lat twierdzy za udział w proklamowaniu w r. 1919 w Monachium republiki rad. Żona Eryka Mühsama zwróciła się do jezuity Sonnenscheina z prośbą o interwencję, by ulżyć dolę lewicowych więźniów politycznych. Nuncjusz Pacelli przyjął żonę Eryka Mühsama i poinformował się dokładnie o traktowaniu więźniów politycznych. Był oburzony „podwójną buchalterią" i intrygami urzędników w stosunku do więźniów. Puszczono mianowicie wtenczas plotkę, jakoby Mühsam i Toller otrzymali dolary z Ameryki i pieniądze te dla siebie zatrzymali, podczas gdy ich rodziny żyły w nędzy. Pacelli interweniował u ministra Gürtnera, który musiał przyrzec rozpatrzenie całej sprawy.

Mühsam i Toller mieli jeszcze w więzieniu odsiedzieć 10 lat, a minister Gürtner nie chciał słyszeć o żadnej amnestii. Chodziło jednak o to, by Hitlera wypuścić na wolność. Za cenę wolności Hitlera zgodził się wreszcie minister Gürtner na wypuszczenie z więzienia także Mühsama i Tollera.

Później, gdy narodowy socjalizm doszedł do władzy, Mühsama po prostu zadręczono na śmierć w jednym z obozów koncentracyjnych... (—si)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polscy bokserzy gromią Libawę 14:2

We wtorek wieczorem druga reprezentacja bokserska Polski, bawiąca na Łotwie, rozegrała w Libawie mecz zreprezentacją tego miasta. Polacy, którzy wystąpili jako reprezentacja Poznania, odnieśli zdecydowane zwycięstwo w stosunku 14:2. Sukces Polaków przeszedł najśmielsze oczekiwania, zwłaszcza gdy się uwzględni, że sędziowało dwóch Łotyszów i jeden Polak, a w ringu arbitrem był również Łotysz.

W wadze muszej Lendzin znokautował w pierwszej rundzie Caune.

W koguciej — Sobkowiak wypunktował Trusisa.

W piórkowej — Skałecki wygrał walkowerem, gdyż Łotysze nie mieli zawodnika w tej wadze.

W lekkiej — Kowalski zwyciężył na punkty Knisisa.

W półśredniej — Jarecki znokautował w pierwszej rundzie Kazaksa.

W średniej — Szulczyński poniósł jedyną porażkę z Fiedorowsem.

W półciężkiej — Klimecki znokautował w 2-giej rundzie Kromberga.

W ciężkiej — Białkowski odniósł zwycięstwo na punkty nad Gruenwaldem.

Zawody wywołały znaczne zainteresowanie gromadząc przeszło 1500 widzów.

W środę rano Polacy opuścili Libawę, udając się z powrotem do kraju.

Reprezentacja Finlandii zwycięża Wołyń 14:2

W Równem odbył się we wtorek wieczorem międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Finlandii, występującą jako reprezentacja Helsinek, i reprezentacją Wołynia. Zwyciężyli fińscy bokserzy w stosunku 14:2. Jedyne zwycięstwo dla Wołynia odniósł „wypożyczony" bokser warszawski Tomczyński.

Konferencja w sprawie obozu wyszkoleniowego PZPN'u.

W dniu 20 marca rozpocznie się w Warszawie obóz wyszkoleniowy dla instruktorów piłkarskich. Zadaniem obozu będzie przygotowanie kadr instruktorskich dla słabszych okręgów. Obóz, który trwać będzie od dnia 20 do 31 marca, zgromadzi 26-ciu czynnych piłkarzy, bądź też przodowników, pragnących poświęcić się pracy instruktorskiej.

W obozie uwzględniono przede wszystkim przedstawicieli okręgów wschodnich — poleskiego, stanisławowskiego, białostockiego, i wileńskiego. W dalszej kolejności uwzględnione zostały okręgi: lwowski, lubelski, krakowski i zagłębiowski. Nie uwzględnione zostały natomiast z racji dostatecznego nasycenia instruktorami okręgi: warszawski, śląski i poznański. W związku z bliskim terminem otwarcia obozu obradowała w Warszawie komisja wyszkoleniowa PZPN-u która z nadesłanych przez okręgi list kandydatów powołała na obóz: z okręgu poleskiego 5-ciu uczestników, ze stanisławowskiego — 4, z łódzkiego — 2, z pomorskiego — 1, z lubelskiego 2, z krakowskiego 3, z zagłębiowskiego 5, z wileńskiego 2.

18 ofiar strasznej katastrofy kolejowej

Paryż, 14. 3. (R) Jedna osób rannych w katastrofie kolejowej pod Chauteauroux zmarła, a 6 dalszych zwłok wydobyto spod szczątków wagonów, tak, że liczba zabitych w tej katastrofie podniosła się do 18-tu.

Sensacyjny zwrot w procesie Weidmanna

Paryż 15. 3. (K) Trzeci dzień procesu Weidmanna zaczął się od sensacji. Obrońcy oskarżonej Colette Tricot oświadczyli, że ich klientka chce złożyć ważne zeznanie. Zauważyła mianowicie bezpośrednio po zamordowaniu tancerki amerykańskiej de Koven i pielęgniarki alzackiej Joanny Keller w mieszkaniu Mouly'ego sąsiada Weidmanna w Sant Cloud biżuterię jakiejś kobiety. Trybunał wezwał natychmiast Mouly'ego jako świadka, ale Mouly aczkolwiek figuruje na liście świadków, nie był w gmachu sądowym. Zeznanie Colette Tricot ma duże znaczenie, albowiem rzuca pewne światło na nieznanego sprawcę, o którym obrona Weidmanna przypuszcza, że był właściwym mordercą. Jak wiadomo, Weidmann strzelał do dwóch inspektorów policji, którzy się zjawili we willi, by go aresztować. Weidmann bronił się tym że chciał tymi strzałami obudzić osobę śpiącą w jego willi, ale nie chciał podać nazwiska tej osoby. Być może że Mouly jest właśnie tym tajemniczym człowiekiem, którego Weidmann nie chciał zdradzić. Colette Tricot jest, jak wiadomo, ciężko obciążona, ponieważ znaleziono u niej, gdy ją policja aresztowała pasek i części garderoby obu ofiar Weidmana na: tancerki Koven i pielęgniarki Keller. Trybunał przystąpił obecnie do badania sprawy morderstwa tancerki Koven.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.